

Budowa rurociągu Pilica — Łódź

Coraz więcej wody potrzebują rozbudowujący się przemysł i rosnące z każdym rokiem osiedla mieszkaniowe. Budowa rurociągu Pilica — Łódź zaopatrzy wielki przemysł i mieszkańców drugiego co do wielkości miasta Polski w dostateczną ilość wody, której brak dotkliwie Łódź odczuwa.

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 203 (3145) ROK X

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 27 SIERPNI 1954 ROKU

CENA 15 GR

Z frontu wielkiej batalii o skup zboża

- 7 powiatów i Wielka Łódź przekroczyły sierpniowy plan dostaw zboża
- Chłopi łowicki — bronią honoru swego powiatu!
- Kutnowskie na ostatnim miejscu

W wielu powiatach poważnie wzrosły w ostatnich dniach dostawy zboża do magazynów GS. Dzięki zwiększonej aktywności politycznej organizacji partyjnych i rad narodowych chłopi pracujący powiatów: łaskiego, piotrkowskiego, łowickiego, skierniewickiego, łódzkiego, brzezińskiego, rawskiego i terenu Wielkiej Łodzi, przekroczyli do dnia 25 bm. miesięczny plan dostaw zboża. Walka o coraz lepsze wyniki toczy się we wszystkich powiatach. Wyraźnie obrazuje to poniższa tabelka (dane do 25 bm. włącznie).

Miejsce	Powiat	Plan roczny	Plan miesięczny
1	Łask	62,6 proc.	121,1 proc.
2	Piotrków	58,8 "	113,3 "
3	Łowicz	57,6 "	112,5 "
4	Łódź pow.	56,7 "	107,2 "
5	Wielka Łódź	56,0 "	105,1 "
6	Skierniewice	55,2 "	102,8 "
7	Brzeziny	53,9 "	102,4 "
8	Rawa	52,2 "	100,2 "
9	Radomsko	49,3 "	89,2 "
10	Wieluń	48,3 "	90,5 "
11	Sieradz	47,5 "	98,8 "
12	Łęczyca	45,4 "	86,0 "
13	Kutno	44,6 "	83,7 "
Razem:		51,4 "	97,7 "

Coraz bardziej zwiększa tempo dostaw powiat łaski, który wysoko przekracza dzienne plany skupu. Natomiast poważne zahamowanie w dostawach nastąpiło w pow. łowickim, który 25 bm. nie wykonał dziennej planu dostaw. Bardziej słabo wypadł też dnia powiat kutnowski (66 proc. planu dziennej), w rezultacie czego przesunął się on o ostatnie miejsce w województwie.

Pewna, aczkolwiek minimalna na jeszcze, poprawa nastąpiła w powiecie łęczyckim.

Organizacje partyjne i rady narodowe we wszystkich powiatach powinny mobilizować chłopów do jak najszybszego wywiązania się z obowiązków wobec państwa. Leży to w ich własnym interesie, gdyż po przekroczeniu przez dany powiat 90 proc. rocznego planu dostaw, chłop, który w pełni wywiązał się ze swego obowiązku, korzystał będą ze zwolnienia od miarek i odsyłków.

KULACY BĘDĄ ODPOWIEDZĄ ZA SWĘ MACHINACJE

Za złodzieje uchylanie się od obowiązków dostaw zboża aresztowani zostali kulacy A. polinary Jaskulski, właściciel 18,16 ha z Augustopola, gm. Dąbrowice, w pow. kutnowskim i Jan Dobrowolski z gromady Nowe, gm. Króśnice, pow. Kutno. Pierdli kulacy nie tylko nie dostawiają zboża państwu (Jaskulski winien jest 4,312 kg, a Dobrowolski 6,149 kg zboża), ale usiłują szkodzić, jeszcze w inny sposób. Jaskulski, na przykład, przewoził do punktu skupu w Dąbrowicach 250 kg załadowanej pszenicy, a Dobrowolski miał odstawić państwu zboże, sprzedał je na wolnym rynku i siał wrogie plotki.

Przydział Gminnej Rady Narodowej w Wadliwie, pow. Piotrków, skierowało wniosek do Kolegium Powiatowego o ukaranie kulaka Jana Krause (17 ha), zamieszkałego we wsi Rawicz tejże gminy. Kulak Krause zalega z dostawą 1,500 kg zboża. O matactwie tego kulaka świadczy najlepiej fakt, że do ziarna, które przyniósł do punktu skupu, nasył pał o 160 kg psianki.

Złotych kulaków spotka zastróżona kara, ska, Jadwiga Beniak i częściowo Krystyna Matych.

Lud Warszawy złożył hołd poległym w powstaniu warszawskim członkom sztabu AL

WARSZAWA, 26. 8.

26 sierpnia 1944 roku, w tragicznych dniach powstania warszawskiego zginęli na Starym Mieście w walce z hitlerowskim najazdem członkowie warszawskiego sztabu Armii Ludowej: plk Bolesław Kowalski „Ryszard”, plk Stanisław Nowicki „Feliks”, ppłk Stanisław Kurland „Korab”, mjr Edward Lanota „Edward”, mjr Anasazy Matywiecki „Nastek”.

W 10-tą rocznicę bohaterstwa śmierci członków sztabu AL społeczeństwo stolicy uczciło pamięć poległych bohaterów.

Na murze odbudowanego domu nr 18 przy ul. Freta, pod gruzami którego ponieśli śmierć dowódcy warszawskich oddziałów AL, odsłonięto tablicę pamiątkową.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele KW PZPR, Wojska Polskiego, związków

zawodowych, Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację i ZMP.

Przemówienie wygłosił sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Stanisław Pawlak.

Przy dźwiękach werbli uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał stary działacz robotniczy, b. członek SDKPiL, KPP i PPR — Franciszek Łęczycki.

Na Krakowskim Przedmieściu, u stóp pamiątkowej płyty ku czci członków warszawskiego sztabu AL, społeczeństwo stolicy złożyło w dniu 26 bm. liczne wieńce i nęcza kwiatów.

Wieńce złożyli przedstawiciele PZPR, Wojska Polskiego, Stołecznej Rady Narodowej, ZBoWiD, warszawskich zakładów pracy oraz mieszkańcy miasta.

Odnaczenie przodujących nauczycieli



W dniu wczorajszym nauczyciele zgromadzeni na konferencji w sali Młodzieżowego Domu Kultury przeżyli wzruszającą uroczystość odznaczenia złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi najlepszych, najbardziej ofiarnych pracowników szkoły.

Złotymi krzyżami zasługi odznaczeni zostali: Irena Solarska, Mieczysława Nikolajczuk, Irena Sulejka, Alina Musiałowicz, Michałina Stoniowska.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali: Zofia Zagorska, Janina Ausperger, Lucja Korza, Lucja Jaruga, Zofia Karaszkowa, Barbara Fiszer, Konrad Marcinak i Aleksandra Wojciechowska, Józefa Łukaszewska, Piotr Rakowski, Irena Zabicka i Maria Dąbrowska.

Uroczystego aktu dekoracji odznaczonych nauczycieli dokonał przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łódź, tow. Bolesław Geraga. NA ZDJĘCIU: odznaczone nauczycielki (siedzą od prawej) — Janina Ausperger, Barbara Fiszer, Michałina Stoniowska, Lucja Jaruga, Irena Zabicka.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć były jednak jeszcze i braki. Szkoły tylko częściowo spełniły zadanie kształtowania w młodzieży podstaw naukowych poglądu na świat i wychowania w duchu moralności socjalistycznej. Spowodowane to było m. in. brakiem ścisłej współpracy szkoły z komitetami rodzicielskimi, często brakiem rytmiczności w pracy, niekiedy niestarannym przygotowywaniem się nauczycieli do lekcji i splanowaniem omawianych zagadnień. Sporo było także braków w pracy wychowawczej.

Zadania, stojące przed nauczycielstwem w bieżącym roku szkolnym — to podniesienie na wyższy poziom pracy dydaktycznej — wychowawczej przez upowszechnianie doświadczeń nauczycieli przodujących, konsekwentne stawianie młodzieży realnych wymagań w zakresie opanowania materiału i likwidacja liberalizmu w ocenianiu ucznia, szersze korzystanie z osiągnięć i doświadczeń pedagogiki radzieckiej, nawiązanie ścisłych kontaktów z rodzicami, szersze włączenie organizacji ZMP-owskiej i harcerskiej do współpracy w wychowaniu młodzieży.

Wiele mówiono o tych sprawach w dyskusji, podkreślając także konieczność ścisłej współpracy ze szkolnictwem podstawowym, średnim i wyższym. Współpraca taka ułatwiłaby realizację postulatów w dziedzinie wysokiego poziomu nauczania.

W dniu dzisiejszym nauczyciele zgromadzeni w sekcjach przedmiotowych w dalszym ciągu radzić będą nad wykozystaniem wszystkich możliwości podniesienia poziomu nauczania i wychowania młodzieży.



NA ZDJĘCIU: prezydium i uczestnicy konferencji sierpniowej nauczycieli dzielnic Łódź — Śródmieście.

Wojewódzka konferencja nauczycieli techników rolniczych w Widzewie

W dniach 25 i 26 bm. w nowowznowionym gmachu Technikum Mechaniki Rolnej w Widzewie odbyła się wojewódzka konferencja dyrektorów, nauczycieli, wychowawców i kierowników gospodarstw szkół rolniczych.

Otwarcia konferencji dokonał Czesław Pabisak — zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi. Tow. Pabisak wygłosił referat, mówiący o zadaniach szkolnictwa w myśl wskazań LX Plenum KC PZPR i II Zjazdu partii.

Referat o doskonaleniu metod nauczania i wychowania w oparciu o analizę dotychczasowej pracy techników rolniczych wygłosił Jan Nerkowski — kierownik Zarządu Szkolnictwa Rolniczego. Referent wskazał na poważne osiągnięcia szkół rolniczych w naszym województwie w okresie 10-lecia Polski Ludowej.

Uwaga! Uwidocznili on również i słabe strony w pracy tych szkół, wynikające z niepełnego zrozumienia roli i zadań nauczyciela szkoły rolniczej.

Nauczycielom wyróżniającym się w pracy dydaktyczno-wychowawczej i w pracy społecznej wręczono w pierwszym dniu obrad konferencji nagrody pieniężne. Zespołowa nagroda w kwocie 2.000 zł otrzymała Zakładowa Organizacja Związkowa w Technikum Rolniczym w Siedziejowicach. Indywidualną nagrodę pieniężną otrzymał Tomasz Grzelczyk, dyrektor Technikum Rolniczego w Bujnach.

W walce o jak najniższy wskaźnik odpadków

Złotyskie Zakłady Przem. Bałwaniego im. 100 Poległych wykonują plany produkcyjne i przekraczają plany jakościowe. Konferencja partyjno-ekonomiczna, która odbyła się w tych zakładach na początku bm, ujął jednak, że nie rozwiązanym dotąd problemem jest sprawa nadmiernej ilości odpadków i wskazała środki, umożliwiające zlikwidowanie tego stanu rzeczy.

Obecnie cała załoga i kierownictwo zakładów walcą o realizację uchwał konferencji.

Wyniki są już widoczne. Podczas gdy w czerwcu ilość odpadków w skali zakładów wynosiła 18 proc. na zaplanowane 14,7, w sierpniu nie przekracza ona 10 proc.

W gablotkach wiszą jeszcze gazetki i błyskawice z okresu przedkonferencyjnego. M. in. czytamy tam hasło przadki Anieli Sikorskiej: „JA WYRABIAM NIE-DOPRZĘD DO KOŃCA I WZYWAM DO WSPÓŁZAWODNICWA WSZYSTKIE PRZADKI NASZEGO ZAKŁADU”. Na pożółkłym brystolu nie zatarty się jeszcze litera, a rzucone wezwania już zamieniono w czyn.

Kiedy Sikorska rzuciła swe wezwanie, starsze przadki kiwały głowami i mówiły: „Nie zna roboty, dlatego z motyką na słońce leci!”

Nie poradziła — przekonywały ją koleżanki — przecież od maja dopiero dostaliśmy maszynę, a już tak zadzierasz głowę.

Nie słuchaj tych bzdur — uspokajał Sikorską mistrz Tomczak — im brak na razie odwagi, ale jeszcze pójdą w twoje ślady.

Słowa mistrza sprawdziły się. Sikorska wykazała, że niepodprędk można wyrobić do końca, a za jej przykładem poszły inne przadki. Sikorska jest nie tylko dobrą przadką, ale także do brzym mędzem zaufania. Trzeci się o swoje własne wyniki w pracy i o wyniki współtowarzyszek. Wspólnie z mistrzem Tomczakiem używają na rozmowy pracowników nie wykonujących planów i dociekają przyczyn. Tymczasem oni przadkom, które marnotrawią surowiec przez pozostawianie dużej ilości niedoprzędów na szpulach, wyrzucanie zwieków i produkowanie tzw. „lalek”, że tak pracować nie można. Pod wychowawczym wpływem tych rozmów poprawiły swą pracę Eugenia Kalecińska, Jadwiga Beniak i częściowo Krystyna Matych.

Ambicja każdego zespołu majsterskiego i oddziały przedziałni jest użycie jak najniższego wskaźnika odpadków. Współzawodniczą o lepsze wyniki zespoły majsterskie Antczaka i Mokrasinśkiego. Zarówno mistrz Antczak, jak i Mokrasinśki dbają o konserwację maszyn i prowadzą pracę wychowawczą wśród załogi. W rozmowach z pracownikami, zebraniach grup partyjnych i związkowych — przekonywają ludzi o konieczności sumiennego wykonywania swych obowiązków.

Oba zespoły realizują plany produkcyjne i o 3-4 procent przekraczają zaplanowaną ilość i gatunku przędzy, obniżają znacznie odpady surowca. W ub. miesiącu np. obydwie zespoły zmniejszyły ilość odpadków o 22 proc. w stosunku do czerwca. W bm. zespół Antczaka obniżył odpady o dalsze 6 proc., Mokrasinśkiego zaś — o całe 20 proc.

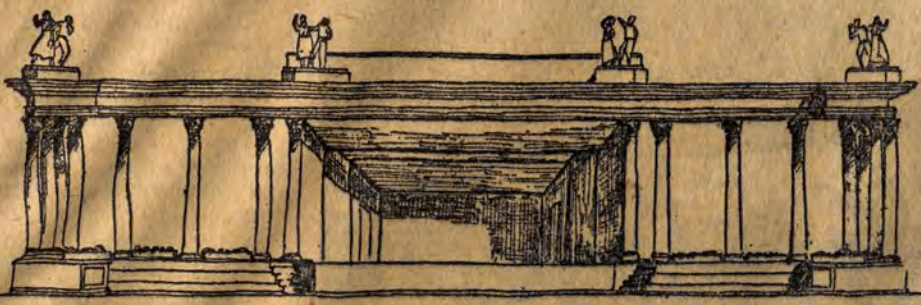
Z każdym dniem walka o oszczędność surowca w ZPB im. 100 Poległych daje lepsze wyniki. Śladem zespołów Tomczaka, Antczaka i Mokrasinśkiego, do walki o lepsze wykorzystanie surowca i obniżkę kosztów własnych stanął po prostu cały bez wyjątku załoga.

WARSZAWA

NA ZDJĘCIU: ogólny widok osiedla mieszkaniowego na Kole.

CAF — fot. Szyperko

Trzy „teatry greckie” w trzech parkach łódzkich



Wśród pięknych lip parku Poniatowskiego — dzwonek zjawisko. Smukłe greckie kolumny, strojne w korynckie głowice — występują dumnie ku niebu. Nad nimi gzymz antyczny zatacza szerokie półkole. Nad sceną, nad pergolami zdobionymi w bluszczu i kwiatach, u szczytu niezwykle w łódce parku budowy — cztery kamienne rzeźby — cztery tańczące pary młodzieży.

Na wielkiej scenie balet Zakładów im. Harnama...

Powlecie — bajka!

No, nie, niepełna bajka. Bo przecież scena już jest gotowa. Gotowe są kuliszki tego „antycznego teatru”. Wymiarowane szatnie dla artystów. Betoniarze już biją w ziemię greckie kolumny. Nad kolumnami ciebie przygotowują o szalowania pod gzymz antyczny, który będzie z żelazobetonu, trwały, wieczny. Już wkrótce pierwszy „teatr grecki” w parku Poniatowskiego będzie gotowy.

Dwa pozostałe teatry — w parku Julianowskim i na Zdrowiu — też już są w robo- cie. Załogi współpracowni- czą ze sobą, kto pierwszy zakończy roboty.

Oficjalna nazwa brzmi tak: „Pawilion Muzyczny Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi”. Nie całkiem słusznie. Zresztą, nie będziemy się spierać o nazwy. Wiemy tylko jedno, że takie teatry były bardzo potrzebne. Życie kulturalne w naszym mieście na sezon letni przesuwa się na przedmieścia. W parkach, w ogrodach, w lasach, w miejscach, gdzie ludzie, połączając się, występują zespołami artystycznymi, z występami artystów, orkiestr, solistów. Iż to było zawyżać, jak kłopotu z transportowa- niem estrad, z przewożeniem dekoracji, ustawianiem po- mostów. Nie brano zupełnie pod uwagę akustyki miejsc, widoczności, rozmieszczenia tysięcy widzów. Teraz to wszystko odpada — Łódź otrzymała trzy naprawdę piękne teatry letnie, parkowe, teatry — estrady, teatry — muszle koncertowe. Przed „Pawilionem Muzycznym” w parku Poniatowskiego będzie można roz- mieszczać wygodnie kilka ty- sięcy widzów. Podobnie bę-

dzie w parku na Zdrowiu i w parku Julianowskim.

Na 22 Lipca, mimo że teatr (tak go będziemy nazywać z uporem) w parku Poniatowskiego nie był jeszcze gotowy, że dopiero wzniesiono ściany kulis i założono pro- wizoryczną podłogę, nasze zesp- oły świetlicowe nie wytrzy- mały, wdarły się na tę pro- wizoryczną jeszcze scenę i da- li spektakle przed tysiącami widzów. Podobnie było w u- bieglą niedzielę, kiedy nawet ze szkoda dla tempa budowy — kilka zespołów „przemoc- a” zajęło teatr i dało występy.

W tym miejscu pod adresem naszych zespołów baletowych i chórow mała uwaga: — O- drobnie clerliwoci! Teatry letnie w parkach łódzkich już niedługo będą gotowe!

Szerokość frontowej części teatru w parku Paniatowskie- go wynosi 35 metrów. Na tej przestrzeni roztawiono osiem-

naście wysmukłych, 8-metro- wych kolumn, powiązanych klasycznym gzymsem greckim. Scena o wymiarach 10 na 8 metrów — wystarcza na- wet dla zwykłych przedsta- wień teatralnych. Na stopniach bocznych skrzydeł - pergoli ustawia się może wygodnie nawet duży chór. Ważniejsze koncerty i spektakle za pomo- cą sieci głośników będą trans- mitowane na cały park.

Autorem tego naprawdę pięknego projektu jest zna- ny architekt mgr inż. Hen- ryk Gromski.

Żuż dziesiąt w trzech parkach łódzkich: Poniatowskiego, Julianowskim i na Zdrowiu gromadzą się tłumy cieka- wych, obserwując z zaintere- sowaniem przebieg budowy tych nowych, pięknych, let- nich teatrów łódzkich, które zamieniają nasze parki w praw- dźwe ogrody wypoczynku i kultury.

H. RUDNICKI

Majster Domagała obniża koszty

Przegląd z drugiej zmiany na pierwszym piętrze ZPB im. Armii Ludowej wychodząc z pracy żywo debatuje: — Kto też przyjdzie na miejsce maj- stra Górskiego i czy lepiej po- kieruje pracą zespołu? — Już my szczęście do maj- strów nie mamy — rzekła Ja- dźwiaga Krzyżaniak. — I ten — podobnie jak jego poprzednik — na pewno siadzie za biur- kiem, a my więcej jak 75 proc. planu miesięcznie nie wyko- namy.

A ja wierzę — powiedzia- ła Kazimiera Pryczek — że i nasze piętro będzie jeszcze pla- ny wykonywać. Ano, zobacymy.

Następnego dnia ku zdziwie- niu załogi nowy majster, Wła- dysław Domagała, nie zasiadł za biurkiem, ale całe 8 godzin chodził po sali, rozmawiał z ludźmi i oglądał maszyny. W kilka dni później wspólnie z sekretarzem oddziałowej or- ganizacji partyjnej, Domagała zwołał naradę swych pracow- ników, na której omówił konieczność przeprowadzenia zmian w organizacji pracy ze- społu, aby można było osią- gnąć lepsze rezultaty. Niektóre

przegląd były niezadowolone z zapowiedzi nowych porząd- ków. Majster Domagała nie zważał na ten jednak. W dal- szym ciągu całe dni przeby- wał na sali, oglądał, czy po- magaczki sprawnie obciążają, szybko starał się likwidować awarie maszyn, nie dopuszczał do długich postojów.

Minał miesiąc, potem drugi. Po zakładach rozeszła się wieść, że zespół majstra Do- magala w pierwszym piętrze wyko- nał w pełni plan produk- cyjny. Zespół ten zrealizował również plan produkcji tkanin i gatunku.

Był to niewątpliwie duży sukces. Pierwsze piętro prze- stało się więc na szarym kon- cie. Majster Domagała pokazał, że jest dobrym kierownikiem i organizatorem.

Nie umniejszając zasług majstra Domagała trzeba jed- nak powiedzieć, że w walce o realizację planów stracił wów- czas z oczu wiele ważnych spraw. Nie troszczył się dostatecznie o oszczędność surowca. Jego stosunek do ludzi nie był zawsze koleżeński i serdeczny — nie starał się należeć do wy- chowawczych ich i uczyć.

Dopiero po wskazaniach II Zjazdu partii, a potem w okresie przygotowań do kon- ferencji partyjno-ekonomicz- nej zrozumiał on, na ile pa- lących zagadnień nie zwrócił dotychczas uwagi.

Władysław Domagała jest członkiem partii. Krytyczne u- wagi, jakie na zebraniach od- działowej organizacji partyj- nej padły pod jego adresem, mobilizowały go do wzmoż- nej walki o plan. Oddziałowa organizacja partyjna uczyla majstra Domagała znaczenia pracy polityczno-świadwiałują- czej wśród załogi. Został agitator. Funkcję majstra prze- stał ograniczać tylko do sku- pulatnego wypełniania poleceń kierownictwa. Więcej zaczął troszczyć się o wychowywanie robotniczego zespołu, dbać o podnoszenie ich świadomości politycznej.

Przy maszynach Jadwigi Krzyżaniak i Heleny Sobolew- skiej zatrzymał się najdłużej. Te dwie przagląd wyko- nywały swe normy zaledwie w 75 proc. — Żle przekracza- niłki — zwracał im często u- wagę. Uczył, jak obsługiwać kolejno maszyny, jak unikać powstawania zrywów i „bara- nów”. Jadwiga Krzyżaniak o- braziła się:

— Tyle lat już pracuję, a nikt mi nie zwracał takich u- wag.

Nie będziemy się sprze- czali — powiedział Domagała. — Musicie obie, wy i Sobolewska, przejść szkolenia za- wodowe. Gdy nauczycie się pracować metodą inż. Kowale- wa, zobaczycie, że wzrośnie wasza produkcja.

Oprócz Jadwigi Krzyżaniak i Heleny Sobolewskiej szkolenie metodą inż. Kowalewa prze- szło wiele przadek. „Wypałał nas Domagała” — mawiała między sobą. Nie wykonują one teraz mniej niż 100 proc. planu, a wiele z nich przeszło na obsługę większej ilości ma- szyn.

Zasadniczy przełom w pracy majstra Domagała nastąpił po konferencji partyjno-ekonomicz- nej. Przytoczone w refera- cie cyfry zobowiązały mu o- gromnie, jakie przyniesie może dla prowadzonego gospodar- stwa surowcem, materiałami pomocniczymi itp. Zrozumiał wtedy, że wyniki walki o ob- niżkę kosztów własnych za- leżą między innymi od jego własnej pracy, od pracy ze- społu, którym kieruje.

Majster Domagała zrozumiał, jak wielką odpowiedzialność ponosi za odcinek, na którym gospodarzy. Energicznie po- częł szukać ukrytych rezerw, które wpłynęłyby na polepsze- nie produkcji, zwiększenie oszczędności surowca. Posta- nowił zatroszczyć się o zmniejszenie ilości odpadków. Czę- ściej niż dotąd przeprowadzał narady z brygadystkami oraz z całym zespołem. Na jego po- lecenie zaprzestano wycierania maszyn zmiotkami przedz. Tow. Domagała dojrzał także nie wykorzystywane odpow- iednio rezerwy osobowe. Szereg ludzi można było z po- wrotem przesunąć do innej pracy.

Majster Domagała pracuje dziś po nowemu. Nie tylko sam włączył się do walki o obniżkę kosztów własnych. Wraz z organizatorem grupy partyjnej, towarzyszką Pry- czek, i mężem zaufania, towa- rzyszką Lis, organizuje narady i zebrania pracowników ca- łej zmiany i stara się wśród nich rozbudzić zainteresowa- nie dla spraw produkcji i os-zczędności, wyjaśnia, jak bar- dzo związane są one ze spra- wą polepszenia stopnia życio- wego każdego człowieka pracy.

R. RAPAŁA

Śladem naszych korespondencji

Dyrekcja Fabryki Cukrów „Optima” w Łodzi nadesłała nam odpowiedź na krytyczną notatkę, zamieszczoną w „Głosie Robotniczym” z dnia 14. VIII. br. (nr 192) pt. „Optima” nie znaczy najlepsza.

Dyrekcja wyjaśnia, że nota- ka znalazła szeroki oddźwięk wśród załogi. Zwołana zosta- ła specjalna narada, na któ- rej zastanawiano się nad spo- sobami zapobiegania w przy- szłości podobnym wypadkom (kawałek drutu znalazł się w karmelku).

premię o 10 proc. za wypu- szczenie produkcji nie nadającej się do spożycia i grożącej przykrymi następstwami.

W celu uzyskania wysokiej jakości produkcji na naradzie postanowiono wzmocnić ob- sługę brzozy i przeskoczyć ślusarzy przeprowadzających remonty maszyn.

Na naradzie została wysu- nięta propozycja, aby do tem- tyki racjonalizatorów włączyć również przegląd cukier- ków za pomocą przesiewiania względnie przez sporządzenie aparatu alarmującego o obec- ności ciała obcych w karmel- kach.

Z ŻYCIA PARTII

Sprawa jednego podania

„Froszę o przyjęcie mnie w poczet kandydatów PZPR. Pro- szę swą motywację tym, iż na- leżą od 1951 roku do ZMP, zrozumiałam cele i dążenia na- szego partii i dlatego będąc w jej szeregach, chcę wraz ze starszymi towarzyszami pra- cować dla dobra naszej ludowej ojczyzny”.

Tak napisała Genowefa Ma- lewska w swoim podaniu o przyjęcie na kandydata partii, skierowanym do egzekuty- wy organizacji partyjnej Zak- ładów Przemysłu Welnianego im. Reymonta w Łodzi.

Podanie to napisała Geno- wefa 9 stycznia br. Dołączyła do niego swój życiorys, w któ- rym opowiedziała, że pochodzi z rodziny robotniczej, że do 1939 roku była przy rodzicach, że w latach sanacyjnych ojciec był aresztowany za udział w strajku.

W 1945 roku Genowefa wstąpiła do III klasy szkoły ogólnokształcącej. Gdy skoń- czyła ją, poszła do liceum pedagogicznego. Chciała być nauczycielką.

Skąd znalazła się wobec te- go w ZPW im. Reymonta, w tym czasie (w styczniu br.), ja- ko kierowniczka świetlicy?

Po ukończeniu 2 klas lice- um pedagogicznego przerwała naukę. Matka zachorowała, o- na musiała pójść zarabiać. Chciałaby rok, dwa. Obiecują- ła sobie, że będzie się uczyć dalej.

Upełniło już kilka lat. Geno- wefa trochę uspokoiła się ze- swoim złem za nie spełniony- mi marzeniami. Nowe otocze- nie w fabryce, praca w za- rządku organizacji ZMP w fa- brycznej świetlicy dała jej no-

we radości, a także i nowe za- interesowania.

Genowefa pracuje teraz w radzie zakładowej. Sprawa jej nie została dotychczas rozpa- trzona, choć prośbę o przyję- cie do partii złożyła 9 stycz- nia br.

Na zebraniu organizacji par- tyjnej, w dniu 24 lutego br., przyjęto 2 kandydatów na członków partii.

12 marca odbyło się kolejne zebranie. Przyjęto na kandy- datów: przadek Teodorę Pucha- łą, czesarkę Teresę Pietras, bra- karke Karolinę Błaszczak, przadek Stanisław Gumiń- ską, referentkę socjalną Tere- sę Rychter i ślusarkę, ZMP-ow- cę Janusza Palusiaka. Przesu- nięta również została z kan- dydata na członka partii Te- resa Olszewska.

23 kwietnia na kandydatów przyjęli zostali dalsi, produ- jący ludzie z produkcji.

25 czerwca na zebraniu przy- jęto na kandydatów pałacza Ludwika Moraczewskiego, bla- charza Paradowskiego i ro- botnika transportu, Krzyż- nowskiego.

Ale w protokółach zebrań organizacji partyjnej ZPW im. Reymonta od lutego do chwili obecnej na próżno szukalbys- cie choć najmniejszej wzmian- ki o Genowefie Malewskiej.

I cóż się to stało, że od stycz- nia jej prośba o przyjęcie do partii nie została przez eg- kutywę organizacji partyjnej przedstawiona, jej członkom do rozpatrzenia?

Tow. Knuł, sekretarz orga- nizacji partyjnej, mówi, że Ma- lewska zostanie, owszem, przy- jęta na kandydata partii, ale... jeszcze nie teraz, jeszcze z tym trzeba będzie poczekać, bo... Komitet Dzielnicy może jej nie zatwierdzić, jako że jest ona pracownikiem umysłowym, młodym intelektualistą. A ko- mitetowi chodzi o wzmocnienie organizacji partyjnej w zakła- dzie większą ilością robotników z produkcji.

Czy takie postawienie spra- wy jest słuszne?

Trzeba stwierdzić, że orga- nizacja partyjna ZPW im. Rey- monta wzrasta i krzepnie. W- dzieliliśmy, jak to na miesiąc- nejzebraniach, włączyć by ty- lko rok bieżący, przyjmowani byli na kandydatów robotnicy, brakarze, majstrów.

Linia wzrostu organizacji partyjnej jest w zasadzie pra- widłowa, zgodna ze wskazan- iami uchwały KC. W sprawie wzrostu i regulowania składu partii” z grudnia 1951 roku. Do partii przyjmują się produ- jących ludzi z produkcji, wzmocnienia się trzon robotniczy organizacji.

Czy jednak wyzerpuje to możliwości, jakie istnieją w ZPW im. Reymonta? Bynaj- mniej. W zakładach jest wielu jeszcze robotników, którzy pra- cą swą i postawą zasługują na to, aby zajęto się nimi. Przygotowano ich do przyjęcia w szeregi partyjne. Oto jeden z licznych przykładów:

Byłymi w grupie partyjnej tow. Józef Jędrzejczyk w sor- towaniu walczy. Pracuje tam wśród wielu innych ZMP-ów- ka, Zofia Cieplucha. Wyrabia swoją normę w 220 proc. Wio- czkami używa się na kursie. Ro- dziców ma na wsi. Wpływ cór- ki — uświadomionej, młodej przodownicy — sprawia, że rodzice jej wywiązują się za- wsze ze swych obowiązków wo- bec państwa. Czy Zofia Cie- plucha nie zasługuje na przy- jęcie na kandydata partii?

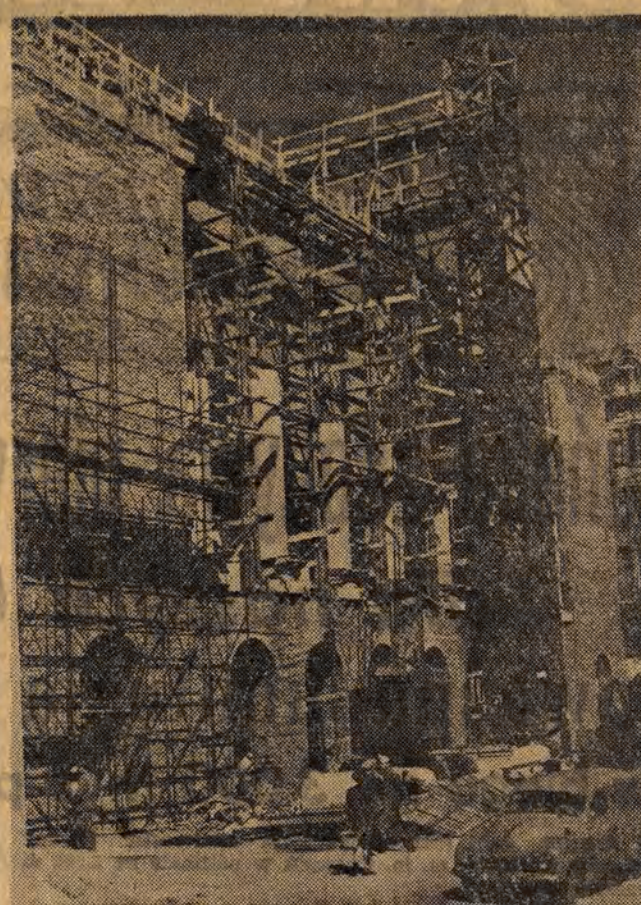
W zakładach wielu jest ta- kich przodujących, aktywnych społecznie robotników. Nie- stety, stoją oni na uboczu od organizacji partyjnej, nie czu- ją jej bezpośredniego oddzia-ływania.

Egzekutywa organizacji par- tyjnej z ZPW im. Reymonta nie dostrzega jeszcze nale- życie tych rezerw wzrostu par- tyjki, które istnieją w zakładzie, przede wszystkim w jego dzia- łach produkcyjnych. Gdyby je dostrzegała, gdyby śmiało się- gnieła do nich, wówczas skład socjalny organizacji na pewno

Była o nim mowa w referacie, mówiono o nim w dyskusji. Słabo jednak wyszły braki i niedociągnięcia, które w po- ważnym stopniu hamują szyb- szą obniżkę kosztów włas-nych.

Zakład „D” jest tym zakła-

Odbudowa Filharmonii Warszawskiej



Trwają intensywne prace przy odbudowie Filharmonii Warszawskiej, której wielka sala koncertowa ma być ukończona 15 stycznia 1955 r. Pojemność nowej Filharmonii obliczona została na 1.086 miejsc, z czego 650 miejsc znajdował się będzie na parterze.

NA ZDJĘCIU: prace przy odbudowie gmachu.

Więcej troski o mienie społeczne

Z konferencji partyjno-ekonomicznej Zakładu „D” ZPB im. Stalina

Dwie poprzednie konferen- cje partyjno-ekonomiczne w kombinacie ZPB im. Stalina, wyniesione z nich doświadcze- nia pomogły dyrekcji i pod- stawowej organizacji partyj- nej Zakładu „D” w starannym przygotowaniu się do konfe- rencji, która ostatnio odbyła się w tym zakładzie.

Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej powołała komisję główną i 13 komisji proble- mowych dla przeprowadzenia prac przygotowawczych. Poza tym powołano komisję propa- gandową i wnioskodawczą. Na posiedzeniu egzekutywy po- stanowiono wzmocnić pracę ma- sowo-polityczną z załogą. Zo- stały ustalone terminy zebrań oddziałowych organizacji par- tyjnych, narad grup i agitato- rów. Uchwały egzekutywy zo- stały również przeniesione na rady oddziałowe i grupy związkowe.

Komisje problemowe były w stałym kontakcie z komisją główną. Trzeba jednak zazna- czyć, że w wyniku złej pracy komisji propagandowej, dał się zauważyć słaby napływ wniosków, które zmierzalyby do zmniejszenia kosztów włas- nych. Stan ten trwał do chwili dokonania oceny pracy tej komisji przez podstawową organizację, która wykryła jej dotychczasowe błędy. Kry- tyka i pomoc towarzyszy sprawiły, że wnioski zaczęły masowo napływać. Liczba ich przekroczyła tysiąc.

Poważną ilość wniosków zo- żyli członkowie partii. Na u- wagę zasługują: wniosek tow. Konstantego Kopki, dotyczący usprawnienia pracy na apa- ratce do farbowania „wami- na” i wniosek tow. Eugenius- za Opatowskiego, polegający na lepszej organizacji pracy przy odbiorze tkanin eksport-owych, który dał w skali rocz- nej 18 tys. zł oszczędności. Poważne wnioski złożyli rów- nież i bezpartyjni. Ob. Hajman np. opracował układ zmienia- jący dotychczasowy napęd przegładek, co przyniesie za- kładowi 100 tys. zł oszczędno-ści.

Duża liczba cennych wnio- sków racjonalizatorskich by- ła wyrazem wysiłku i zainte- resowania całej załogi konfe- rencją partyjno-ekonomiczną. Należało więc oczekiwać, że na konferencji towarzysze bę- dą mieli dużo do powiedzenia, że potrafili wykazać na fak- tach i przykładach, jak praca polityczno-usłwiałająca po- mogła im w pracy produkcyj- nej. Wydawało się, że konfe- rencja stanie się trybuną, z której będą padać ostre słowa krytyki i samokrytyki.

Zakład „D” ZPB im. Stalina ma niewątpliwie osiągnięcia. Była o nich mowa w referacie, mówiono o nich w dyskusji. Słabo jednak wyszły braki i niedociągnięcia, które w po- ważnym stopniu hamują szyb- szą obniżkę kosztów włas-nych.

dem, z którego wychodził goto- wy towar przeznaczony na ry- nek wewnętrzny i zagraniczny. Tu też może być wiele możli- wości marnotrawienia produ-kcji, a nawet wypadków kra- dzieży. Wypadki marnotraw- stwa i kradzieży istotnie są częstym zjawiskiem w wy- kończalni. Toważysze nie mó- wili jednak o tym w dyskusji. Woleli raczej przejść nad tym do porządku dziennego. Jeden tylko grupowy partyjny, tow. Topolski, wspominał o mar- notrawstwie. Krytykował mia- nowicie załogę ZPB w Ozo- kowie za to, że w przysyła- nym materiale często znajdu- ją się kawałki drutu. „Podob- nie — mówił w dalszym cią- gu tow. Topolski — z ZPB z Moszczenicy przysyłają do nas wiele tkanin o poszarpanych brzegach”. Słusznie, że tow. Topolski krytykował brakoro- bów i marnotrawców z innych zakładów, współpracujących z ZPB im. Stalina. Ale przede wszystkim powinien był mó- wić o tym, co dzieje się w je- go własnym zakładzie, w jego oddziale, w jego grupie. A przecież niszczy się tam wiele towaru przez nieuwagę, nie- chujstwo lub złośliwość. Przy- kładem jest nieuważne otwie- ranie wagonów kolejowych, powodujące darcie cennego to- waru. Niszczy się również to- war w oddziale drukarni, gdzie zamiast resztek, których za- kład ma dostateczną ilość, na- próby bierze się duże sztuki, które ulegają pocięciu i zni- szczeniu. To samo jest z pod- kładką towarową, używaną również w drukarni.

Trzeba było dopiero wysta- pienia II sekretarza KD tow. Skotowskiego, aby przypom- nieć towarzyszom o koniecz- ności walki z tym podrywającym dobre imię załogi zjawiskiem. Kradzieże towaru przybrały w Zakładzie „D” poważne roz- miary, szczególnie w lipcu. Jest więc to sprawa bolesna i piękna, którą trzeba się za- jąć z całą energią. Niestety, na konferencji partyjno-eko- nomicznej nie mówili toważy- sze o tym, w jaki sposób za- mierzają walczyć z kradzieżami, jakie środki oddziaływania politycznego zamierzają za- stosować, aby doprowadzić do wzmocnienia w zakładzie świa- domości, że złodziej towaru

jest wrogiem swoich toważy- szy pracy, że okradając ludo- we państwo — okradą klasę robotniczą.

Konferencja partyjno-eko- nomiczna wykazała, że orga- nizacja partyjna musi wzmoc- nić pracę polityczną, że musi stać się ona rzeczywistym kierow- nikiem politycznym robotnic- czego kolektywu Zakładu „D”. Trzeba oddziaływać na załogę, u- świadamiać ją w duchu posza- nowania własności społecznej. Należy pamiętać, że sprawa czułości wobec faktów kra- dzieży, to sprawa każdego członka partii, który wszędzie, gdzie tylko się znajduje, win- nien rozmawiać na ten temat, wykazywać wielką uświadomio- ność, by demaskować złodziei dobra społecznego.

W okresie realizowania u- chwały, która została podjęta na konferencji partyjno-eko- nomicznej, o sprawach tych trzeba szczególnie pamiętać.

E. S.

148 nowych wzorów galanterii skórzanej

Znacznie rozszerzył się o- statnio asortyment znajduja- cych się w sprzedaży galanterii skórzanej. Zarówno przemysł państwowy, jak i drobna wy- twórczość zwiększyły wybór artykułów, podniosły ich ja- kość i estetykę oraz dostoso- wwały je do wymagań szerokiej rzeszy konsumentów. W br. fabryki państwowe uru- chomiły już produkcję 148 no- wych wzorów wyrobów gala- nterii, takich, jak torebki dam- skie, torbki, walizki, paski itp. Obok artykułów skórzanych, z dużym powodzeniem wdro- nabywców spotkała się galan- teria z materiałów tekstylnych, mas plastycznych i dery. Szczególnie szeroka popularność zdobyły sobie tor- by damskie z krakelastej fa- ty z modnych fasonach, od- znaczone się solidnym wy- wykonaniem i niską ceną. Chę- tnie nabywanym artykułem są też trwałe i tanie walizy z dery.

W związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym przemysł artykułów skór- nych przygotował znaczne ilo- ści teczek oraz piórników. Obok droższych wyrobów z wysokogatunkowych skór, na rynku są m. in. tanie teczki z dery o brzegach wzmacnia- nych skórzaną lamówką, tecz- ki z odpadów skórzanych, piórniki z podgumowanej fa- ty itp.

Atrakcją dla sportowców są piłki futbolowe i do siatkówki z chromu. W piłkach tych ot- wory do wkładania pecherzy nie wymagają sznurowania. Poważnym niedociągnięciem w produkcji artykułów skór- nych jest niska jakość okuć i zamków metalowych, dostar- czanych przez zakłady prze- myślny guzikarsko — galante- ryjny. Wpływa to ujemnie na wygląd szeregu wyrobów i obniża ich wartość użytkową.

Nowiny filmowe



Rolę fenomenalnego dziecka — dyrygenta Roberto Benzi, grał w filmie „Preludium sławy” autentyczny fenomen Roberto Benzi.

Słynące zapaśno o fenomenie muzycznym, dziecku — dyrygen- cie, Roberto Benzi, który wszedł na drogę sławy 5 let- nio, gdy reżyser francuski Georges Lacombe nakręcił z nim film pt. „Preludium sławy” — liczy dziś sobie lat 16 i jest już dojrzałym dyrygen- tem, znanym i cenionym na całym świecie.

Film pokazuje, jak fenomenalne dziecko stało się przedmiotem eksplo-atacji kapitalistycznej, jak wpadł w ręce impresario, który znajduje w nim nie- byle jakie źródło dochodów. Z niebezpieczeństw, jakie spotka- ły małego Roberto, zdaje sobie sprawę jego pianista nauczyciel, Marechal. On udaje mu się zatrzymać przy sobie chłopca, którego opiekunka od- dała w ręce impresaria i innego, metodystę, mało ułotkowego nauczyciela. Jest to przyczyna głębokiego, osobistego dramatu Marechala, który przypuścił go o śmiertelną chorobę. Jednakże mały Roberto nie pozwolił sprowadzić się z drogi, jaką mu wyznaczył Marechal. Fregnia tożna prawdziwym dyrygentem. Przegląd nad sobą, jego geniusz muzycz- ny tknił do wielkiej muzyki klasycznej, a nie cierpił kłopotliwych utworów. Film kończy się wzruszającą, optymistyczną. Roberto stawia niespo- dówkę. Na inowizatorskim koncercie dyryguje orkiestrą wykonując pre- ludium „Preludium” Liszta. Nie chce słyszeć o nie miarowych utworach swego drugiego nauczyciela. Ręka umierającego Marechala zastępa na zawiesz, ale jego umiłowanie prawdziwej, wielkiej muzyki żyje we wdzięcz- nym uczniu. Młodyna wystawa Marechala jest jednak zwycięstwem po- łowicznym. Bo przecież Roberto pozostał nadal w rękach impresaria. Georges Lacombe nie pozostł po najłatwiejszej linii docieplenia akcji do treści muzycznej. Przechwiał, zawarł w tej „akcji” wózek problem, czepliwej na każde tożnie w społeczeństwie „kapitałistycznym” — dege- neracji artysty, problem kupieństwa sztuki. Inna sprawa, że nie udało mu się tego problemu rozwiązać, bo nie jest on w tym społeczeństwie do rozwiązania.

Tak więc obok wartości muzycznych, film „Preludium sławy” posiada pawa wartości społeczne. Spotka on się niewątpliwie z wielkim zaintere- sowaniem łódzkich widzów. A gra Roberto Benzi, który jest nie tylko fe- nomenem muzycznym, lecz także wielce utalentowanym aktorem — sprawi im prawdziwą satysfakcję.



Sposób na gadułów

